



krótko

Teatr zaprasza

BRZESZCZE. W najbliższą niedzielę 27 czerwca o 14.30 i 19 na scenie Ośrodka Kultury teatr „Czwarta Ściana” wystawi sztukę Edmunda Morrisa „Drewniana miska” w reżyserii ks. Mirosława Wądrzyka. W rolach głównych wystąpią: Jan Plewa, Bożena Fajfer i Adam Żarkowski. Po spektaklu odbędzie się zbiórka datków na cele charytatywne.

Dla małżeństw

SZCZYRK. Diecezjalna Szkoła Nowej Ewangelizacji proponuje małżonkom kurs poświęcony duchowości małżeńskiej i rodzinnej – w ośrodku Caritas w Szczyrku-Czerniej od 25 do 27 czerwca. Szczegóły i zgłoszenia: tel. 660 113 987 lub mail: sekretariat@sne.bielsko.pl.

Zakończenie Roku Kapłańskiego w kościele NSPJ w Bielsku

Czas świadków

Koncelebrowana 11 czerwca **pod przewodnictwem biskupa Tadeusza Rakoczego** dziękczynna Msza św. zakończyła diecezjalne obchody roku poświęconego kapłanom.



Wspólna kapłańska modlitwa

Stu dwudziestu księży nie tylko dziękowało Bogu za ten czas łaski, ale także podejmowało refleksję nad jego owocami.

– Czym zaowocował ten rok w naszym życiu? Czy staliśmy się jeszcze bardziej czytelnymi znakami Chrystusa we współczesnym świecie? Kościół najłatwiej może być pokonany przez kapłanów, dlatego musimy pomagać sobie w nieustannym nawracaniu się, pogłębianiu wiary i wzrastaniu

w łasce uświęcającej – mówił bp Rakoczy. Zwrócił również uwagę, że współczesne media promują kapłana-społecznika i organizatora, „postępowego” księdza, który głosi kontrowersyjne, choć nie zawsze zgodne z nauką Kościoła poglądy, milczy zaś o kapłanach przy ołtarzu i w konfesjonale.

Uroczystość dopełniło odnowienie kapłańskich przyrzeczeń, a siedmiu nowych proboszczów złożyło przysięgę.

W czasie Roku podjęto wiele inicjatyw wspierających pasterzy w ich posłudze. Wśród owoców tych działań jest m. in. większa niż dotąd liczba „Margaretek”, a także modlitewnych zobowiązań duchowej adopcji kapłanów, propagowanej przez Diakonię Modlitwy Ruchu Światło-Życie. W wielu parafiach zorganizowano też pielgrzymki do Ars – miejsca posługi św. Jana Marii Vianneya, patrona Roku Kapłańskiego.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Chrystus w mieście Trzech Braci



CIESZYŃ. Rotunda św. Mikołaja – dawna kaplica grodowa – jest jednym z najcenniejszych zabytków miasta

Według legendy, Cieszyn założony został w 810 roku. Świętowany od początku tego roku jubileusz 1200-lecia miasta stał się też okazją do podkreślenia wielkiej wagi, jaką w dziejach słowiańskiego grodu, a potem całego Śląska Cieszyńskiego, miało chrześcijaństwo. Z tej okazji w niedzielę 13 czerwca mieszkańcy Cieszyna z polskiej i czeskiej części miasta wraz ze swymi duszpasterzami spotkali się na Górze Zamkowej, u stóp romańskiej rotundy św. Mikołaja – najstarszej świątyni chrześcijańskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Pod przewodnictwem czterech biskupów modlili się wspólnie przedstawiciele Kościołów: katolickiego i ewangelickiego, od kilku wieków razem tworzący historię miasta i regionu.

Rozmawiali o kapłanach

BIELSKO-BIAŁA-HAŁCŃÓW. Wiosenna sesja Akcji Katolickiej naszej diecezji poświęcona została rozważaniu hasła Roku Kapłańskiego: „Wierność Chrystusa – wierność kapłana”. O wadze kapłańskiej posługi mówił podczas Mszy św. w hałcnowskim sanktuarium Matki Bożej Bolesnej ks. dr Andrzej Przybylski z Częstochowy, rektor seminarium duchownego. Po Mszy św. członkowie parafialnych oddziałów

Akcji zebrali się w hałcnowskim Domu Kultury, gdzie wysłuchali wykładu ks. Przybylskiego o roli świadectwa świeckich w budzeniu powołań. Z kolei o. Tomasz Dąbek, benedyktyn z Tyńca, przedstawił obraz kapłana w Piśmie Świętym. Wśród najważniejszych wniosków z tego spotkania uczestnicy sesji wskazali zobowiązanie do modlitwy za kapłanów i o powołania kapłańskie, a także do troski o kulturę mówienia o kapłanach. **tm**



Uczestnicy wiosennej sesji Akcji Katolickiej rozmawiali o sile kapłaństwa

Pielgrzymowania czas

ZAOLZIE. – Wspaniałym wprowadzeniem do wszystkich podejmowanych podczas wakacji pielgrzymek była dla parafian z Czeskiego Cieszyna i całego Zaolzia wyprawa do Turynu, gdzie mogliśmy oddać część niezwykłej relikwii, jaką jest Całun Turyński – mówią Jadwiga i Franciszek Frankowie z Czeskiego Cieszyna, organizatorzy wyprawy. Pielgrzymi oprócz Turynu odwiedzili też m.in. Weronę, gdzie modlili się w bazylice św. Zenona, a także

szwajcarskie sanktuaria maryjne w Locarno i Einsiedeln. – To był błogosławiony czas, za który chcemy też podziękować naszym przewodnikom duchowym: ks. Januszowi Kiwakowi, ks. Piotrowi Skwarkowi, ks. Tomaszowi Stachniakowi oraz przeorowi cieszyńskich braci bonifratrów br. Andrzejowi Zachowi – dodają pielgrzymi, którzy już rozpoczynają przygotowania do kolejnej zaolziańskiej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. **tm**



Pielgrzymi z Zaolzia w drodze do Turynu

Przyjaźń i polityka

BIELSKO-BIAŁA. Wydział Humanistyczno-Społeczny Akademii Techniczno-Humanistycznej zorganizował międzynarodowe sympozjum o relacji między przyjaźnią i polityką. Spotkanie zostało dedykowane pamięci Mariusza Handzlika, pochodzącego z Bielska-Białej podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP, poległego w katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem. Naukowcy – głównie filozofowie i teolodzy – omawiali m.in. kwestię wymiaru etycznego przyjaźni i polityki, a także odniesienie aktywności politycznej do świata wartości i sfery religii. Uczestnicy seminarium wspominali także śp. Mariusza Handzlika. Sympozjum odbyło się w gmachu rektoratu ATH, a zakończyła je Msza św. w intencji poległego.

Nauczycielska pielgrzymka

BIELSKO-BIAŁA. Do 26 czerwca trwają zapisy uczestników ogólnopolskiej pielgrzymki nauczycieli i wychowawców na Jasną Górę, która odbędzie się 2 lipca. Z Bielska-Białej organizowany jest wyjazd autokarowy. Wszelkie informacje oraz zapisy – telefonicznie: 516 731 919 albo elektronicznie: greger@kuria.bielsko.pl.

Modlitwa za powodzian

CZECHOWICE-DZIEDZICE. Mszę św. w intencji poszkodowanych podczas powodzi odprawił w kościele NMP Wspomożenia Wiernych bp Jerzy Maculewicz, administrator apostołski w Uzbekistanie. – Nadzieja związana z miłością do Boga przez wszystko Was przeprowadzi. W takich chwilach jak ta, kiedy dotknęła Was powódź, potrzeba nadziei i cierpliwości, ale też głębokiej wiary, że Bóg nas kocha i prowadzi do dobra. Modlę się też o ludzi, którzy zainteresują się problemami pokrzywdzonych, aby otworzyły się ludzkie serca – mówił bp Maculewicz. Gość zapoznał się z sytuacją powodzian, a także przedstawił najważniejsze problemy Kościoła rzymskokatolickiego w Uzbekistanie. **mb**



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Ks. prał. Józef Oleszko

Po 13 latach organizacji Ekumenicznego Konkursu Wiedzy Biblijnej „Jonasz” najbardziej cieszy udział tak wielkiej liczby dzieci i młodzieży, pragnących zgłębiać swoją znajomość Pisma Świętego. Konkurs odbywa się w kilku dziedzinach, ma kilka etapów i podczas całego roku szkolnego angażują się w niego tysiące uczniów, a także ich opiekunów: rodziców, katechetów, wychowawców. **To naprawdę wielka rzesza ludzi, których łączy pragnienie, by czytać Biblię, rozważać ją i żyć nią na co dzień.**

Bielskie Centrum Kultury,
9 czerwca



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Bp Jerzy Maculewicz rozmawia z proboszczem ks. Antonim Młoczkiem o problemach powodzian

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

Nagrody „Jonasza” rozdane

Z Biblią w małym paluszku

Podsumowanie XIII Międzynarodowego Ekumenicznego Konkursu Wiedzy Biblijnej „Jonasz” odbyło się 9 czerwca w Bielskim Centrum Kultury. Obszerna sala z trudem pomieściła finalistów, laureatów i ich opiekunów.

Sami finaliści zasadniczej edycji, którzy zgłębiali znajomość Ewangelii św. Jana, było 469: od uczniów III klasy szkoły podstawowej po licealistów. Do tego trzeba dodać finalistów edycji specjalnej, przeznaczonej dla uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych, a także zwycięzców konkursu plastycznego – na plakat biblijny – oraz recytatorskiego.

– Statuetki „Jonasza” otrzymali najlepsi, wyłonieni po kilku etapach konkursu, ale warto

pamiętać, że w początkowych eliminacjach uczestniczyło kilka tysięcy dzieci i młodzieży i oni wszyscy w tym roku przeczytali Ewangelię św. Jana – podkreśla ks. prał. Józef Oleszko, współorganizator konkursu ze strony katolickiej. Konkurs od początku łączy w poznawaniu Biblii uczniów różnych wyznań, a ze strony Kościoła ewangelicko-augsburskiego czuwa nad nim Bogusław Czyż, prezes Towarzystwa Katechetycznego „Jonasz”

ze Skoczowa. Międzynarodowy charakter nadaje konkursowi uczestnictwo uczniów z Zaolzia, którzy już po raz kolejny wzięli udział w konkursie.

Zdobywaniu wiedzy biblijnej towarzyszył konkurs: „Recytujemy Biblię w różnych językach”. Młodzi recytatorzy prezentowali w nim modlitwy biblijne w językach, jakich uczą się w szkole, ale byli i tacy, którzy prezentowali teksty w języku łacińskim, greckim, ukraińskim czy japońskim. Pojawiła się też recytacja w gwarze cieszyńskiej, a także wyrażona językiem migowym.

Wszystkim laureatom gratulacje złożył biskup Tadeusz Rakoczy, a wspólną modlitwę na zakończenie uroczystego podsumowania zwięźczyło błogosławieństwo księża Pisma Świętego. **aśś**



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Justyna Kołaczyk z SP w Zebrzydowicach recytowała „Ojciec nasz” w gwarze cieszyńskiej, a Kasia Rybarska z Żywca (na zdjęciu) po japońsku

Przed 19. Pieszą Pielgrzymką

Świadkowie w drodze

Bądźmy świadkami miłości – pod takim hasłem 6 sierpnia wyruszy już po raz 19. Pieszą Pielgrzymką Diecezji Bielsko-Żywieckiej na Jasną Górę.

Od 21 czerwca rozpoczynają się zapisy pątników w parafiach, w księgarniach katolickich w Kętach i Miłowce oraz w bielskiej Księgarni św. Jacka. Na pielgrzymkę można się będzie zapisać także w Cieszynie, Czechowicach-Dziedzicach, Andrychowie i Oświęcimiu, skąd wyruszają niezależne grupy pątników, które łączą się w Częstochowie. Każdy z pielgrzymów wraz z modlitewnikiem-identyfikatorem

otrzyma muszlę – znak pielgrzymów udających się do Santiago de Compostela. – W ten sposób chcemy zaznaczyć przeżywanie Roku Świętego Jakuba – wyjaśnia główny przewodnik pielgrzymki ks. Józef Walusiak.

Pielgrzymi zamierzają też pomóc ofiarom powodzi. – Wiemy, że ucierpieli gospodarze, którzy przyjmują pielgrzymów na nocleg. Pątnicy deklarują m.in.: pieniądze, meble, materiały budowlane – mówi Martyna Jakubiec, organizator pielgrzymki. Jak w ubiegłym roku, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Bielsku-Białej za darmo przeszkoli porządkowych na kursach dla osób kierujących ruchem drogowym. Transportem bagaży pielgrzymów zajmie się jedna z bielskich firm, ale przydałby się jeszcze samochód dostawczy lub mikrobus do obsługi technicznej, zwłaszcza nagłośnienia grup pielgrzymkowych. Wszyscy, którzy mogą pomóc w organizacji pielgrzymki, mogą się zgłaszać w punktach zapisów na pielgrzymkę.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr



KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Pielgrzymi zanoszą też pomoc powodziannom

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy uczestniczyli w liturgii pogrzebowej naszej Mamy

śp.

ANNY KOCUREK

Zwłaszcza za słowa otuchy

KSIĘDZU BISKUPOWI TADEUSZOWI RAKOCZEMU,
KSIĘŻOM PRAŁATOM:

MICHAŁOWI BOGUCIE I STANISŁAWOWI KOZIEŁOWI,
KSIĘŻOM: DR. MARKOWI STUDENSKIEMU,
JANUSZOWI PONCOWI
I WOJCIECHOWI JĘDRZEJCZYKOWI,
ZNAJOMYM, PRZYJACIOŁOM, SĄSIADOM,
WSPÓŁPRACOWNIKOM ZE STAROSTWA
POWIATOWEGO, URZĘDU MIEJSKIEGO
W BIELSKU-BIAŁEJ, KSIĄŻNICZY BESKIDZKIEJ.

Wdzięczni jesteśmy za złożone kondolencje,
ofiarowane Msze święte, Komunie święte,
kwiaty i wszelką okazaną pomoc.

Bóg zapłać!
Synowie

Bogdan i Mieczysław Kocurkowie

Szóstka na wyspie

POLACY Z IRLANDII DZIECIOM. Jak to się dzieje, że samolot lata? A dlaczego oni tu jeżdżą po drugiej stronie ulicy? Nie dojdzie do czołowego zderzenia? Z każdą chwilą pytań było coraz więcej. **Szóstkę dzieci z bielskiego Domu Dziecka gościły polskie rodziny w Irlandii.**

zowała Fundacja Pomocy „Geron” z siedzibą w Kozach.

Chciałbym tam wrócić

– Zaczęło się od odwiedzin w naszym Domu Dziecka ks. Tadeusza Durajczyka, werbisty, duszpastera Polonii w irlandzkiej diecezji Kildare i Leighlin – wspomina Andrzej Michalski. – Powiedział nam o pomysły swoim i swoich polskich parafian z Zielonej Wyspy. Chcieli przez kilkanaście dni gościć dzieci, które prawdopodobnie jeszcze długo nie mogłyby sobie pozwolić na taki wyjazd.

Przed rokiem w nieznaną wyruszyła do Irlandii pierwsza dziewczątka. Każde dziecko gościło w jednej z rodzin. Jakie wrażenia? Do dziś zaczynają wspomnienia tym samym zdaniem: – Oj, jak chciałbym tam wrócić. Było super-fajnie!!! Choć pan nam powiedział dopiero na dwa dni przed wyjazdem, że jedziemy, i nie wiedzieliśmy, jak to tak naprawdę będzie w tej Irlandii – wspominają tamten wyjazd Arek i Dawid. – Było dużo zabawy i zwiedzania, poznaliśmy inne dzieci. Szkoda, że nie mogliśmy teraz znowu pojechać.

Dziś w tym bielskim Domu Dziecka mieszka 27 dzieci – w wieku od dziesięciu miesięcy do 17 lat.

– Polacy z Irlandii, ks. Tadeusz i fundacja „Geron” podarowali nam cenny prezent. Założyliśmy, że chcemy, żeby wszystkie dzieci mogły zobaczyć kawałek tego świata – podkreśla Andrzej Michalski. – Przed rokiem postanowiliśmy, że pojadą dzieci, które najlepiej sobie poradzą w nowych, nieznanych im jeszcze warunkach. Pojechała pierwsza dziewczątka. W tym roku mogliśmy wysłać kolejną szóstkę. Było im łatwiej. Dzieci z opowieści już wiedziały, czego się spodziewać, na co się przygotować.

W tej grupie znalazła się dziewczynka, która poleciała po raz drugi. Rodzina, u której mieszkała, ufundowała jej aparat słuchowy. – Wspólnie zdecydowaliśmy, że powinna osobiście podziękować za ten wyjątkowy dar – tłumaczy A. Michalski. I dodaje, że dzieci



Dzieci tuż przed odlotem do Irlandii, na terenie Domu Dziecka w Bielsku-Białej. W środku opiekun Andrzej Michalski, po prawej Wiesław Durajczyk

tekst

URSZULA ROGÓLSKA

urogolska@goscniedzielny.pl

Radość, uśmiech na twarzy oraz niepohamowana chęć podzielenia się wrażeniami z pobytu towarzyszyły dzieciom, które wróciły samolotem z dwutygodniowego wypoczynku w Irlandii.

Dzieci przebywały w miejscowościach: Naas, Portlaoise, Carlow, Celebridge i Mountmellick.

A jeszcze dwa tygodnie wcześniej emocjonowały wszystkich przygotowania do wyprawy. Pierwszy paszport, pierwsza walizka na kółkach, pierwsza podróż samolotem. I mnóstwo wątpliwości: dlaczego bagaże nie lecą z nami, jak je odnajdziemy na lotnisku? I jak to będzie w obcym kraju, w którym

ludzie mówią innym językiem; wśród ludzi, których się jeszcze nie zna?

– Nasze dzieci są otwarte i towarzyskie. Te pytania, to bardziej ciekawość świata – uśmiecha się Andrzej Michalski, szef bielskiego Domu Dziecka przy ulicy Pocztowej, który był w Irlandii wraz z szóstką podopiecznych. Po raz drugi taką wyprawę dla mieszkańców bielskiego Domu zorgani-

w wieku 10–17 lat zostały tak dobrze wiekowo, aby w Irlandii mogły nawiązać kontakt ze swoimi rówieśnikami w polskich, wielodzietnych rodzinach. Dzieci, które pozostały w sierocińcu, są jeszcze zbyt małe na taki wyjazd.

Już kilka dni przed wylotem wśród dzieci wyczuwalny był niepokój. Większość z nich pierwszy raz poleciał samolotem, zamieszkają u nieznanymi osobami. Ale nikt nie chce lecieć z pustymi rękoma. Każde dziecko własnoręcznie przygotowywało drobny upominek dla rodziny, u której zamieszka.

Przygotowania i ciekawość tego, kogo spotkają na lotnisku, towarzyszyły obu stronom. Rodziny w Irlandii chciały wiedzieć jak najwięcej o dzieciach – jaki mają temperament, czy chorują, a jeśli tak, to jak im pomóc, jakie są ich upodobania, co lubią jeść, a czego nie.

Każda rodzina odpowiednio wcześniej otrzymała pełną charakterystykę „swojego” dziecka i miała czas, by przygotować się na jego przyjęcie.

Jeszcze na lotnisku wyczuwało się niepewność, kiedy spotkało się w jednym miejscu ponad dwadzieścioro na razie obcych sobie ludzi. – Nazajutrz kontaktowałem się ze wszystkimi rodzinami i naszymi dziećmi – wspomniał ich opiekun. – Już było lepiej. Na trzeci dzień było tyle radości, że o nic już nie musiałem pytać. Po dwóch tygodniach łączyły nas pożegnania łączyły się strumieniami. Zrodziły się między nimi naprawdę silne więzi. Dzieci spotkały się z ogromną życzliwością, przyjaźnią, serdecznością.

Podarować miłość

Rodziny w Irlandii zorganizowały dzieciom mnóstwo atrakcji – wycieczki w góry, na nadmorskie klify, na plażę, jazdę konną.

– W czasie pobytu polskich dzieci, rodziny wykonywały normalne, codzienne obowiązki – opowiada Wiesław Durajczyk z fundacji „Geron”. – Polacy dbają o swoją pracę, o którą jest coraz trudniej w Irlandii. Z tego też względu dzieci uczestniczyły także w codziennych zajęciach domowych – sprzątaniu, zakupach czy spacerach. A przy tym rodziny robiły wszystko, by pościć małym gościom jak najwięcej czasu. Tradycyjnie już wszystkie pełne wrażeń ro-



Dzieci z bielskiego domu dziecka (na zdjęciu Krzysiu) do dziś wspominają wspólną zabawę w centrum parafialnym w Newbridge

dziny i dzieci spotkały się razem w Centrum Parafialnym w Newbridge. Zabawom i radości nie było końca. – Dajemy dzieciom miłość, nie oczekując niczego w zamian – powiedział jeden z rodziców uczestniczących w spotkaniu.

– To ważne, aby dzieci wspólnie spędzały czas w czułości i miłości rodzinnej. Tego im najbardziej właśnie brakuje – życia w prawdziwej, pełnej rodzinie. Nasze rodziny w Irlandii chciały im podarować taki czas – podkreśla ks. Tadeusz Durajczyk.

– Mieliśmy okazję poznać te rodziny lepiej – dodaje Andrzej Michalski. – To ludzie, którzy ciężko pracują dla swoich bliskich. Są mocno zakorzenieni w kulturze polskiej, nie zapominają o Polsce i Polakach. Ks. Tadeusz stworzył tam wspaniały klimat wspólnoty dbającej o siebie i innych. Żartujemy, że i o klimat, ten związany z pogodą, też potrafili właściwie zadbać. Byliśmy w Irlandii drugi raz i towarzyszyła nam bardzo nieirlandzka pogoda – piękne, ciepłe lato.

Na pożegnanie każde dziecko otrzymało od rodziny liczne prezenty. – Dużo ich przywozłem z Irlandii – dopowiada Kacper. – I muszelki z plaży. Podarowałem je siostrze. Teraz mamy trochę Irlandii obok siebie...

Z nadzieją

Fundacja Pomocy „Geron” istnieje od 2008 roku i posiada status organizacji pożytku publicznego. Jej założyciele – osoby z wykształceniem pedagogicznym o specjalności praca socjalna i opiekuńczo wychowawcza – od początku zakładali w działaniach fundacji pomoc

stosowanym społecznie. – Kontakt z domami pomocy społecznej zajmującymi się osobami starszymi oraz niepełnosprawnymi, jak i świetlicami terapeutycznymi czy środowiskowymi pozwoliły dojrzeć problemy społeczne wymagające interwencji i pomocy. Dlatego też zrodził się pomysł założenia fundacji, która w sposób konkretny i wszechstronny będzie potrafiła nieść pomoc w wybranych dziedzinach. Fundacja prowadzi działalność charytatywną, nie prowadzi działalności gospodarczej – Jestem przekonany, że ilość środków pieniężnych otrzymanych w ramach 1 proc. podatku na rzecz OPP pozwoli nam w przyszłym roku zorganizować wyjazd na wypoczynek dla jeszcze większej grupy dzieci – powiedział z nadzieją prezes Fundacji Wiesław Durajczyk. ■

Podarowali serce



WIESŁAW DURAJCZYK,

PREZES FUNDACJI POMOCY „GERON” W KOZACH

– „Serce ma tylko ten, kto je ma dla innych”. Rodziny, które gościły dzieci w Irlandii, bardzo dobrze rozumieją sens i znaczenie cytowanych słów Fryderyka Chrystiana Hebbla. Mają świadomość, że sercem i dobrocią należy

obdarowywać innych, a szczególnie dzieci, że jest to dobro najwyższe. Niesiona pomoc sprawi, że dzieci te choć przez krótką chwilę poczują się kochane i szczęśliwe. Polskie rodziny dały Irlandczykom wspaniały przykład otwierania serca na potrzeby innych. Zostało to przez nich zauważone. W rozmowach wykazywali zainteresowanie oraz pełen podziw i uznanie dla naszej akcji.



ANDRZEJ MICHALSKI,

DYREKTOR DOMU DZIECKA W BIELSKU-BIAŁEJ

– Dla nas, dorosłych, te dwie wyprawy do Irlandii to cenny sprawdzian naszych serc, naszej otwartości na potrzeby innych. Jesteśmy bardzo wdzięczni wykazywali zarówno fundacji „Geron”, jak i parafianom ks. Tadeusza

Durajczyka. Chcieliśmy, by dla dzieci była to wyprawa poznawcza, by zobaczyły inny, nieznanym im świat, rozbudziły zainteresowania tym światem, inną kulturą, przyrodą, techniką. Nasze starsze dziewczyny bardzo się interesowały irlandzkim systemem edukacji. Dla nich wszystko działa się po raz pierwszy. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami uda się nam kontynuować to ważne przedsięwzięcie.

■ R E K L A M A ■

azbest, acekol, eternit, papa
- demontaż i utylizacja
na terenie Śląska i Opola

wymiana rynien
i rur spustowych,
docieplenie elewacji,
poddaszy i stropodachów

pokrycia dachowe papami
termozgrzewalnymi 29 zł/m²
- gwarancja 10 lat

szkolenia BHP i PPOŻ

tel./fax 033 858 20 18, kom. 0 792 013 569, e-mail: azo.gawlik@wp.pl

Z perspektywy 20 lat samorządności

Rady w wolnej Polsce

Mijająca w tym roku 20. rocznica wyborów do władz odradzającego się samorządu terytorialnego jest okazją do podsumowania prawie pięciu kadencji rad gmin. Radni **z sentymentem wspominają pierwsze wybory z 1990 r.** i mówią zgodnie, że od tamtej pory wiele się zmieniło.

Na jubileuszowych sesjach samorządowcy miast i gmin Podbeskidzia oceniają swój dorobek 20-lecia. Takie posiedzenia odbyły się już m.in. w Bielsku-Białej i Żywcu. Są też planowane w innych gminach.

Bielscy radni wszystkich kadencji wspominali początki przy okazji okolicznościowej wystawy

fotografii i lektury jubileuszowej publikacji. Podczas rocznicowej sesji ci najdłużej związani z samorządem, jak Franciszek Nikiel – radny wszystkich pięciu kadencji – otrzymali pamiątkowe dyplomy. Podsumowując osiągnięcia bielskiego samorządu, Jacek Krywult, prezydent Bielska-Białej, wymienił m.in. jeden z ostatnich sukcesów: drugie



ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

Jedni z samorządowców z najdłuższym stażem: Franciszek Nikiel i Henryk Juszczak na tle zdjęć sprzed 20 lat

miejsce Bielska-Białej w rankingu „Forbesa” wśród polskich miast najatrakcyjniejszych dla biznesu.

– Wszystkim wam należy się wdzięczność i szacunek za trud włożony w budowanie naszej małej ojczyzny. (...) Polska zmienia się oddolnie, a zmiany te są bardzo

istotne i korzystne dla naszego życia, choć oczywiście nie brakuje wielkich trudności. Trzeba podkreślić, że na drodze pozytywnych zmian Bielsko-Biała znajduje się w ścisłej czołówce – gratulował samorządowcom biskup Tadeusz Rakoczy. **mb**

Wydobyć serce miasta

Rozmowa z **Henrykiem Juszczakiem**, pierwszym przewodniczącym Rady Miejskiej, związanym z bielskim samorządem od 1990 roku do dzisiaj.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEL: Jak przeżył Pan 27 maja 1990 roku?

HENRYK JUZZCZAK: – Bardzo mocno. W latach 80., po stanie wojennym, nie przypuszczaliśmy nawet, że będą możliwe prawdziwe wybory, których nie wyreżyseruje ktoś w Komitecie PZPR. W 1990 roku nieoczekiwanie na 45 radnych wybranych zostało ponad 40 kandydatów Komitetu Obywatelskiego: zupełnie nowe twarze, z ogromną wolą działania. Chcieliśmy coś w naszym mieście zmienić – przynajmniej ja miałem takie marzenia.

Od czego zaczęliście?

– Od uwalniania prawdy o przeszłości. Podejmowaliśmy najpierw

decyzje, które pozwoliły powrócić do naszej prawdziwej historii i pozbyć się zrusyfikowanych nazw ulic. Choć były to główne ulice i trzeba było gigantycznej liczby zmian w dokumentach, nikt nie narzekał.

Równocześnie rozpoczęło się utrwalanie, a nieraz przywracanie pamięci o naszych bohaterach, miejscach martyrologii. To było dla wielu jeszcze wówczas zaskoczenie, że w miejscu, gdzie kiedyś działało gestapo, później swoją siedzibę też miały wrogie Polakom siły. Dopiero wtedy też można było postawić pomniki sybirakom, ofiarom Katynia, AK-owcom.

Wtedy też przyszedł czas na bohaterów najnowszej historii, związanych z opozycją...

– Mogliśmy sobie pozwolić na nadanie Lechowi Wałęsie czy arcybiskupowi Bronisławowi Dąbrowskiemu honorowego obywatelstwa Bielska-Białej.

Jakie były początki Waszej pracy samorządowej?

– Stanęliśmy wobec wielu nowych wyzwań, jak choćby sprawy komunalizacji mienia. Poza tym już niemal od drugiej sesji można było się przekonać, że choć radni w przytłaczającej większości należą do jednego klubu, wcale nie mają takich samych poglądów. To była nauka demokracji, a przede wszystkim samej samorządności: tego, co nam wolno, a czego nie. Tu przydały się nam świetne kontakty, zarówno z sąsiednimi gminami, jak i z samorządami na Zachodzie: z Wolfsburgiem czy z Besançon we Francji, skąd za naszym pośrednictwem dotarła do Polski m.in. idea oszczędzania energii, która samemu naszemu miastu przyniosła już milionowe oszczędności.

Czy łatwiej było działać 20 lat temu, gdy miasto było stolicą województwa?

– Raczej tak. Świetna była współpraca z władzami województwa

– wówczas bielskiego. Ucieszył nas także fakt, że nasze miasto w trakcie I kadencji zostało stolicą nowej diecezji: bielsko-żywieckiej i obok biskupa diecezji cieszyńskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego mieliśmy też okazję powitać biskupa katolickiego. Biskup Tadeusz Rakoczy zawsze z entuzjazmem uczestniczył w uroczystościach miejskich. Pamiętam też tę historyczną pierwszą procesję Bożego Ciała ulicami miasta, z udziałem wojska i policji.

Samorząd uczył się wydawania pieniędzy?

– Początkowo dysponowaliśmy niewielkim budżetem kilkunastu milionów złotych, teraz to kilkadziesiąt milionów. Przy zaangażowaniu pieniędzy unijnych powstają potężne inwestycje, jak choćby arterie komunikacyjne. Choć już dużo osiągnęliśmy, przed przyszłymi radnymi i prezydentami stoi wciąż wiele wyzwań. Jest jeszcze sporo do zrobienia: trzeba budować nowe ulice i szkoły, odnawiać zabytki, kościoły. Ale wciąż najważniejsze jest to, co przyświecało nam 20 lat temu: trzeba wydobyć serce tego miasta i pokazywać jego prawdziwą historię. ■

Z Soblówki na beskidzkie hale

Z owcami wraca życie

Uroczyste „miyszaniłowiec”: wiosenne święto pasterskie, połączone z błogosławieniem pasterzy i wyruszających na letni wypas stad, odbywa się już w Beskidach coraz częściej. Kolejna gromada owiec poszła też z Soblówki.



ALINA SWIĘZY-SOBEŁ

Radosne świętowanie poprzedziła modlitwa w kościele i poświęcenie stada

To stado liczy 300 owiec, które mamy od gazdów z różnych stron. Będzie je wypaszać m.in. doświadczony Tadeusz Szczechowicz, wspomagany przez syna Stanisława, i Józef Miętus – mówi Marian Sporek, baba z Soblówki.

Kiedyś owce były w prawie każdym gospodarstwie, później

zanikły. Dziś zainteresowanie ich hodowlą się odradza.

– Nasze stado zgłoszone jest do programu „Owca plus” i będzie wypasane na pobliskich halach: na Morgach, Rycerzowej, Muńcu-le, Krawcowym Wierchu. Aż się prosi, żeby te owce były na halach, które bez nich są nie tylko puste

i smutne, ale też zarastają chwastami. No i dla tych owieczek chętniej zaglądamy do nas turyści – dodaje gospodarz „Sporkowej baczki”

Z myślą o tych ostatnich przygotowanych zostało w Soblówce wiele atrakcji. Były pokazy wyrabiania owczego sera, dojenia i strzyżenia owiec, degustacja se-

row, buncu, żętycy. A dla wszystkich tańczyły, grały i śpiewały zespoły regionalne.

– Trzeba zachęcać młodych, by nie bali się powołania do owczarstwa i wybierali ten trudny zawód. Trzeba, żeby nasze hale ożyły – apelował ks. kan. Jan Stanisław Króźel, proboszcz w Solówce, na zakończenie Mszy św., po której dziekan miłowski ks. prał. Józef Nędza poświęcił w koszarze wyruszające na letni wypas stado.

– Dla dzieci z Miłówki podczas niedawnej pielgrzymki do Ludźmierza napotkane stado owiec było atrakcją, której nie znają ze swej okolicy. Warto, żeby i one miały świadomość, jak wygląda wypas – mówił ks. Nędza.

W imieniu wszystkich, którzy trudnią się starym zawodem baczów i juhasów, za dar modlitwy dziękował Józef Michałek z Istebnej. Jak podkreślił, pasterze to grupa ludzi, którym zależy na powrocie do korzeni autentycznej góralskiej kultury.

tm

Złote Pióra rozdane

Siła w tradycji

Gwarowy konkurs literacki „Piykno jest nasa Zymio Zywiecko” odbył się w tym roku po raz czwarty. Na zaproszenie do pisania wierszy i utworów prozą odpowiedzieli autorzy w różnym wieku.

Konkurs organizuje Oddział Górali Żywieckich Związku Podhalan. – Cieszymy się, że grono uczestników konkursu jest zróżnicowane i co roku się powiększa. Spełnia się zamierzone przez nas promowanie najcenniejszych walorów Żywiec- czynny: języka, kultury, dawnych zwyczajów, o których piszą nasi autorzy – mówi Adam Banaś, prezes Górali Żywieckich, który od



początku czuwa nad organizacją konkursu.

W tym roku jury pracujące pod przewodnictwem Marii Malowiec z Kamesznicy oceniało 86 prac. W gronie najmłodszych poetów Złote Pióro jurorzy przyznali Maciejowi Skrzypowi z Juszczyzny oraz Bartkowi Juraszkowi z Żabnicy. Otrzymała je też gimnazjalistka z Wieprza – Sylwia Krzuś, a wśród dorosłych Mariusz Kąkol z Cięciny Górnej. Za teksty pisane prozą Złotym Piórem nagrodzeni zostali: Maria Kupczak z Juszczyzny, Mateusz Hojdyś z Żywca, Monika Szymik z Rajczy i Wiesław Talik z Węgierskiej Górki. Szczególnie wysoko oceniony został Łukasz Murański, licealista z Piekar. Zdobył aż dwa Złote Pióra, wygrywając w obu literac-

kich kategoriach. Ci, którzy zajęli drugie i trzecie miejsca, otrzymali nagrody książkowe.

– Chcemy zachęcać zdolnych twórców do pisania, a najlepsze utwory co roku publikujemy. Promujemy w ten sposób talenty oraz powiększamy zbiór tekstów, dzięki którym czytelnicy mogą

poznawać i uczyć się gwary żywieckiej – tłumaczy Adam Banaś i dodaje: – Dzięki tym publikacjom czytelnicy poznają nasze tradycje, które często są tematem tekstów. Dlatego zachęcam do sięgania po nasze pokonkursowe książki i zapraszam do udziału w kolejnej edycji konkursu.

mb



Uroczystość wręczenia Złotych Piór w żywieckim Centrum Kultury

PANORAMA PARAFII pw. Wniebowzięcia NMP w Bestwinie

Siła piszczałek

Brzmia pięknie i potężnie. Niedawno mieszkańcy Bestwiny pierwszy raz usłyszeli 29-głosowe organy, które teraz grają w ich świątyni.

Bestwińska parafia szczeni się wielowiekową przeszłością, sięgającą na pewno XIV, a być może nawet XI stulecia. Dumą wspólnoty jest piękny kościół, a od niedawna wspaniałe organy.

Parafianie usłyszeli je po raz pierwszy podczas majowego odpustu. Z jego dźwiękami zapoznali się w swoich domach także telewizywnie, za sprawą Mszy św. transmitowanej z Bestwiny.

Niespodzianka z zagranicy

Dotychczasowe organy miały ponad 150 lat i były już w bardzo złym stanie. – Byliśmy w diecezji Passau, bo staraliśmy się o zwrot zabytkowego dzwonu kościelnego z 1504 r. Hitlerowcy zarekwirowali go podczas II wojny światowej i wywieźli z Bestwiny. O odzyskanie dzwonu wystąpiło Stowarzyszenie Miłośników Bestwiny. Przy okazji tych rozmów zapytałem o możliwość odkupienia jakiegoś używanego instrumentu. Nikt jednak nie słyszał, by któraś z parafii zamierzała zmieniać organy – wspomina proboszcz ks. Cezary Dulka.

W rozmowie uczestniczyła urodzona w Bestwinie, a obecnie mieszkająca w Niemczech Anna Car-Słodczyk. Kilka miesięcy później zawiadomiła ks. Dulkę, że znalazła 11-głosowe organy i dodała, że wraz z mężem postanowiła ten instrument ufundować.

Dwa w jednym

Uszczęśliwieni parafianie pojechali do Niemiec i przywieźli zdemontowane organy. Sporo czasu pochłonęły przygotowania do umieszczenia ich w bestwińskiej świątyni. Ciężar obecnego instrumentu jest znacznie większy niż poprzedniego, więc trzeba było



Nowe organy świetnie komponują się we wnętrzu bestwińskiego kościoła

ekspertyz wytrzymałości kościelnych stropów i filarów, a potem odpowiedniej przebudowy.

Dzięki fachowości i wielkiej wiedzy organmistrza Andrzeja Guziaka z Zakopanego udało się opracować koncepcję i całość przestrzeni na chórze tak dostosować, by pomieścić wszystko: stare i nowe organy.

Większość piszczałek starych organów można było jeszcze odrestaurować i wykorzystać, choć znaczną ich część trzeba było wykonać na nowo. Po połączeniu powstał jeden 29-głosowy instrument: potężnie i pięknie brzmiący.

– Było sporo trudności technicznych oraz kłopotów związanych z dopasowaniem sekcji obu instrumentów, ale przy znakomitej współpracy i wielkim zaangażowaniu proboszcza ks. Cezarego Dulki stopniowo zdołaliśmy pokonać wszelkie przeszkody – podsumowywał w dniu poświęcenia nowych organów Andrzej Guziak.

Wspólna radość

Dziś nowe organy cieszą i uszy, i oczy. Na to dzieło złożyły się starania wszystkich parafian, którzy

wspierali je swoją ofiarnością. Wiele osób pomagało przy transporcie instrumentu, inni przy przebudowie chóru. Pomagali m.in. właściciele oraz pracownicy firm: „Budtor”, „Dewro” i „Telardiosat”. Mieczysław Chromy złożył elementy zewnętrzne, a Lucjan Jakończa sprawował nadzór nad pracami.

Podczas inauguracyjnego koncertu na organach zagrał ich budowniczy Andrzej Guziak. – Jestem zadowolony ze szlachetnego brzmienia, jakie udało się uzyskać. Akustyka kościoła go nie wytlumia i myślę, że dźwięk tych organów zadowoli słuchaczy, a także organistów, którzy tu będą grać – mówił tuż po koncercie, a owacyjne przyjęcie utworów, jakie złożyły się na program tego pierwszego koncertu, tylko potwierdziło tę opinię.

Bestwińscy parafianie z radością powitali w kościele nowe organy, a także nowy witraż. Pragnący zachować anonimowość parafianin ufundował już trzy: poświęcony św. Maksymilianowi, słudze Bożemu Janowi Pawłowi II oraz Sercu Jezusa i Sercu Maryi. Witraże to dar jednego człowieka, ale w wykonanie dość skomplikowanej pracy przy wymianie sta-

rych okien na nową konstrukcję oraz montażu witraży angażuje się już cała grupa parafian. A dumę i wdzięczność czują wszyscy...

aśś

W mojej opinii:

Ks. CEZARY DULKA, PROBOSZCZ W BESTWINIE

– Nowe organy to potężny wydatek, na który często

parafii po prostu nie stać. Nawet zakup używanego instrumentu jest bardzo kosztowny. My dodatkowo musieliśmy przebudować chór. Tym bardziej cieszy fakt, że nasza parafia podołała temu wyzwaniu, a dzięki inwencji i cierpliwej pracy organmistrza Andrzeja Guziaka udało się przy tym ocalić, co było możliwe, ze starego, zabytkowego już instrumentu. Cieszymy się też kolejnym witrażem. Tego wszystkiego nie byłoby bez wielkiej miłości ludzi do parafialnej świątyni, bez ich ofiarności i bezinteresownej pracy.